

*Jeśli chcemy przetrwać jako ludzie, jako naród, jako społeczeństwo, bez kultury tego nie dokonamy.* To tak tytułem wstępu, parafraza słów Tokarczuk

Drogi Rejsie !

Kocham kino i pewnie do końca kochać będę. I jeśli dzisiaj, w dobie pandemii, kiedy wszystko wywraca się do góry nogami, zadajemy sobie setki pytań, między innymi - czego najbardziej nam brakuje, to w moim przypadku odpowiedź jest prosta: „bywania”. Jakkolwiek by to tłumaczyć. Nie przypominam sobie czasów, kiedy tak dużo oglądałam filmów, reportaży, dokumentów. Niestety, głównie w domowym zaciszu... Ten pandemiczny czas uświadomił mi, jak ważnym miejscem na kulturalnej mapie Słupska jest dla mnie kino Rejs. Jak również i to, że najlepsze monitory, telewizory i komfortowy fotel nie są w stanie zastąpić kina. Ciemna sala, na początku cisza, dźwięk projektora i to, co chyba najważniejsze - dzielenie emocji z innymi. Magia. Moje dni w Rejsie to zazwyczaj soboty i niedziele, czasami czwartki. To bliscy znajomi, znajomi z widzenia, przyjaciele. To przemiłe dziewczyny, które bez problemu rezerwowały bilety, to najlepszy repertuar, najgorętsze tytuły i to niemal „ tuż za rogiem”. Lata pewnej rodzinnej rutyny, stały punkt tygodnia i wypełnione pieczętkami karneciki. Ale kino Rejs to także wielka duma z tego, że w powiatowym mieście, oddalonym od centrów kultury, serwuje się na poziomie, nie zawaham się powiedzieć, wybitnym, prelekcje filmowe. Wiedza, kultura słowa, sposób bycia twórczyni naszego DKF, Grażyny Szczepłockiej, sprawia, że kino kochamy coraz bardziej, łatwiej interpretujemy i lepiej rozumiemy. No i to połączenie urody, intelektu i pasji! Ileż to razy zaczarowała widownię, z wielkim wdziękiem prowokowała dyskusje, najczęściej niełatwe. Zdarzało się, że większą radość miałam z dyskusji z Grażyną na temat filmu niż z samego filmu oglądania. Niejednokrotnie te rozmowy były mocno pogłębione, długo w noc, no i już poza murami MCK-u...

Dla DKF i Grażyny mam wielką wdzięczność za edukowanie, poszerzanie artystycznych horyzontów, uwrażliwianie pokoleń słupszczyzan. I tu także pojawia się wątek osobisty. Był taki czas, kiedy w sobotnie ranki z pogrążonego we śnie domu po cichutku wymykała się moja córka, Ewa, wówczas nastolatka, by uczestniczyć w zajęciach z historii kina z panią Grażą, bo tak ją nazywała. Wracała po południu podekscytowana, z wypiekami na twarzy i z reklamówką filmów poleconych do obejrzenia w domu. I tak odbywały się „film-session” i dyskusje, tym razem z tatą, kinomaniakiem, już w domu. Trwało to kilka lat. Ewa już tu nie mieszka, jest dorosła, realizuje się w zawodzie architektki, a pasja filmowa i miłość do kina pozostała do dziś. Przyjaźń z p. Szczepłockimi także. A kapitał zdobyty przez te lata spędzone w Emceku na 3 Maja jest nie do przecenienia. Ileż to intelektualnego fermentu tam zasiano...

Z okazji pięknego Jubileuszu, wszystkim, którzy tworzyacie to niepowtarzalne miejsce i atmosferę, dużo zdrowia i rychłego powrotu do normalności!

Małgorzata Lenart